

Witajcie Żołnierze!

Temi skromnemi, ale wiele mówiacemi słowy, witał Kraków, serce Polski, dzielną szóstą Dywizję, w skład której wchodzi i „krakowskie dzieci”. Powitanie to nie było tylko formą, jakich nas nauczyły dawniejsze stosunki, bohaterów naszych witaliśmy całym sercem i całą duszą, bo to przecież krew z krwi i kość z kości naszej, kwiat naszej młodzieży, zgrupowanej pod znakiem Białego Orła, nasi obrońcy, zadatek i nadzieja lepszej przyszłości.

Powitanie to było wyrazem hołdu i uczczenia dla naszej bohaterskiej armii, dla jej Naczelnego Dowództwa, a wzięły w nim udział wszystkie stany, bez różnicy zapatrywań politycznych, jednocząc się w tym dniu w jedną wielką rodzinę, dumną ze swych synów i braci, wracających, jako zwycięzcy, okryci wawrzynem, aby odpocząć po ciężkich przeprawach i nabyć sił do dalszych aktów miłości Ojczyzny i poświęcenia, czekających ich może już w niedalekiej przyszłości.

I dziwnem zaiste zrządzeniem losu, niniejszy numer, przeznaczony pierwotnie na wspomnienie naszych wysiłków z roku 1803 i 1864, których pięćdziesiątą ósmą rocznicę obchodzimy w bieżącym tygodniu, zmienił się w powitanie tych, którzy święte ideały swych Ojców i Działów w czyn zmienili i dali sposobność tej nielicznej jeszcze przy życiu ich garście parzeć na jasne promienie jutrzynki Wolności, schodzącej nad wolną i zjednoczoną Polską.

Niedziela 16 stycznia b. r. pozostanie na długo pamiętnym dniem w życiu starego Krakowa, witającego w swych murach swoje dzieci, bohaterów, których męstwo i poświęcenie w podziw wprawiły świat cały, widzący dziś znowu, że Polska jest naprawdę owym wałem ochronnym, powstrzymującym napór wschodnich hord, zagrażających cywilizacji i porządkowi społecznemu.

Te stare mury, mające za sobą wiekową przeszłość, które pały na hołd księcia pruskiego, na przysięgę Kościuszki i na tyle innych zdarzeń, związanych z życiem naszego narodu, dziś spoglądając na te dziańskie szeregi, odbierające na krakowskim Rynku dowody uznania za swą waleczność i bezgraniczne poświęcenie, zdawały się łączyć z tymi tysiącami

mieszkańców, zebranych u stóp starej ratuszowej wieży i powtarzać z nimi poważnym głosem:

— Witajcie Żołnierze!...

A hejnał z wieży Maryackiej roznosił na cztery światy strony, że dawna stolica królów polskich wita dziś w swych murach tych, którzy nie szczędząc krwi i wysiłku, dodali nowych liści do wieńca wawrzynowego, zdobiegając polskie sztandary i szeroko po świecie roznieśli sławę polskiego imienia!

Kraków, witając w swych murach szóstą Dywizję, składał hołd całej armii, a przez usta przedstawicieli wszystkich warstw naszego społeczeństwa przemówiła cała Polska, oddając w ten sposób cześć swym obrońcom:

— Witajcie Żołnierze!...

Takie napisy widziało się w dniu tym na krakowskim Rynku, takie głosy dochodziły z tłumów, a łączyło się z nimi serdeczne życzenie:

— Daj Bóg, abyście już na stałe pozostali między nami!... Czas najwyższy, aby umilkły surmy bojowe, by przekuć kordy na lemiesz i zabrać się do wspólnej pracy nad naprawieniem tych szkód, jakie nam wojna wyrządziła... Witamy Was całym sercem, wiedząc o tem, że dług wdzięczności, jaki wobec Was zaciągaliśmy i wieki całe nie spłacą!... W Was widzimy naszą osiołę i nadzieję lepszej przyszłości!

Witajcie Żołnierze!...

Bohaterskim szlakiem VI. Dywizji.

Z wielką uroczystością było połączone powitanie 6. Dywizji przez Kraków. Nadawczy serdecznie witało miasto swoje pułki, wracające z pola walki zwycięskiej. W oklaskach i okrzykach, na cześć bohaterskiej dywizji wznoszonych, czuć było dumę mieszkańców tego grodu, który słusznie szczycić się może swoim żołnierzem.

Słusznie — bo 6. Dywizja Piechoty zalicza się do najlepszych jednostek wojowych Rzeczypospolitej. I to nie tylko w opinii swego miasta, ale i najwyższych władz wojskowych w Polsce. Ją to wyróżnił Naczelnik państwa, marszałek Piłsudski, dając jej miano „żelaznej dywizji” i nazywając 12 p. p. najlepszym pułkiem armii,



Kraków. — Szóstaj Dywizji: Generał podporucznik Linde, obecny dowódca szóstaj Dywizji.



Kraków — szóstaj Dywizji: Sztab szóstaj Dywizji z komendantem gen. ppor. Linde w pośrodku.